Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie —— mk. miesięcznie 8000 mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w wyż 400 mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | Września, wtorek, dnia 28 sierpnia 1923 r. | № 97

Sprawa kolonistów niem. w Polsce

W trybunale stałym sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze toczą się od 2 bm. — jak to już donosiliśmy — publiczne rozprawy nad zagadnieniem kolonistów niemieckich w Polsce.

Sprawa ta, jak wiadomo, znalazła się na porządku dziennym obrad trybunału w postaci pytania Rady Ligi Narodów, która zwróciła się do trybunału, jako do swego radcy prawnego z zapytaniem, czy jest kompetentny w tej sprawie, a jeżeli tak, to czy Polska narusza prawa mniejszości, anulując kontrakty kolonistów.

Nie jest to więc sprawą sądowa, ani spór, bo żadne państwo, należące do Ligi, nie oskarżało Polski. Jedynie związek niemiecki „Deutschtumsbund" zainteresował Ligę tą sprawą. Polska staje w trybunale nie jako oskarżona, bo nie ma oskarżyciela, staje jako informator zainteresowany i zapytany.

Stanowisko Polski jest jasne. Sądy polskie, na podstawie art. 256 traktatu wersalskiego, przekazującego Polsce ziemie fiskalne niemieckie, na podstawie art. 873 kodeksu, obowiązującego w byłej dzielnicy pruskiej, a wymagającego przewłaszczenia (Auflassung) dla ważności aktu kupna, i na podstawie ustawy polskiej z dnia 14 lipca 1920 r., usuwają z ziem rządowych nieprawnych posiadaczów. A było ich około 3000. Jedynie polskie sądy władne są interpretować znaczenie „Auflassung", bo jest to dziś wewnętrzne prawo polskie.

Ze posiadaczami tymi są wyłącznie Niemcy, to nie ma nic wspólnego z ochroną mniejszości, tylko jest konsekwencją polityki germanizacyjnej. Dlatego też Liga nie jest kompetentna w tej sprawie.

Mocne stanowisko prawne Polski i jeszcze mocniejsze przesłanki moralne, które nie mogą pozwolić trybunałowi, aby nakazał Polsce uprzywilejowanie Niemców, sprowadzonych do Polski w celach germanizacyjnych, sprawiają, że należy wierzyć w dobry wynik rozpraw haskich tembardziej, że sprawa kolonistów jest doskonale przygotowana.

Rząd jest przygotowany do obrony nietylko zasady sprawy, ale i meritum t. zn. wszelkich tych zagadnień prawnych, na jakich oprzeć się trzeba było, więc kwestji „Auflassung" i sukcesji państw.

Obrona polska była przygotowana jednocześnie i w ścisłem porozumieniu w Warszawie w prokuratorji generalnej i w ministerjum spraw zagranicznych oraz w oddziałach prokuratorji w Poznaniu.

Materjały zgromadzono ogromne i wyczerpujące sprawę. Cały szereg uczonych polskich powołanych zostało do wypowiedzenia swych opinji, prawnicy obcy wezwani do rzecznictwa i opinjowania. Uruchomiono poselstwa w odpowiednich państwach dla informowania kogo należy. Wysłano wreszcie do Hagi delegację fachowców dla bezpośredniej obrony sprawy w trybunale.

Przedewszystkiem więc — jak donosi „Kurjer Warsz." — członkowie trybunału otrzymali cały szereg wszechstronnie oświetlających sprawę i krytykujących głosy przeciwne memorjałów profesorów Kutrzeby, Komarnickiego i Stelmachowskiego. Otrzymali również w tłomaczeniach francuskich prace publicystyczne prof. Winiarskiego i radcy Kierskiego, wreszcie broszurę p. Wojtkowskiego, nie mówiąc już o urzędowem memorjale prokuratorji generalnej. Od prawników obcych złożono trybunałowi opinję znakomitego prawnika holenderskiego Limburga i angielskiego Bellota.

Jako rzecznicy polscy biorą udział w rozprawach publicznych prof. Wszechnicy Jagiellońskiej Rostworowski, a dalej oprócz poselstwa polskiego w Hadze, które się składa z posła Kowalskiego, pierwszego sekretarza Olechowskiego i attache Drohojowskiego, dr. Hilbricht, radca prokuratorji generalnej w Warszawie, dr. Prądzyński, prezes poznańskiego oddziału prokuratorji generalnej, dr. Turkiewicz z urzędu ziemskiego w Poznaniu i starszy referent ministerjum spraw zagranicznych p. Stefan Bratkowski.

Sprawa musi być rozstrzygnięta w ciągu bieżącej sesji, która podobno niema trwać dłużej, jak do 15 września.

Żydzi wobec oświadczenia W. Komisarza Ligi Nar. w Gdańsku

Pisma gdańskie, — jak o tem donosiliśmy — podały niedawno wiadomość, że wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku ma zamiar w razie zaburzeń wezwać wojsko polskie do Gdańska dla utrzymania porządku i ochrony urządzeń portowych. Stanowisko wysokiego komisarza powinno znaleźć w Polsce uznanie. Polska bez portu gdańskiego nie może się długo obywać i prędzej czy później polskie interesy w Gdańsku muszą odegrać decydującą rolę.

Nie podoba się to żydom, którzy pod rządami hakatystów gdańskich łowią ryby w mętnej wodzie i zagarniają w swe ręce coraz to nowe domy i przedsiębiorstwa w w. mieście. Buntują więc polską „klasę robotniczą", aby strajkiem zaprotestowała przeciwko zamiarom wysokiego komisarza. Żydzi wmawiają w polskich socjalistów że „nie przystoi" Polsce rola żandarma... w Gdańsku.

„Unsere Volkszeitung", organ żydowskiego socjalistycznego „Bund'u" w Warszawie pisze o tem tak:

„Wysoki komisarz gdański chce narzucić Polsce honorową misję...

Nasza reakcja może też nie miałaby nic przeciw takiej „misji honorowej". Pragnie ona bardzo silnie całego dziedzictwa po Romanowach i Hohenzollernach. Szerokie masy jednak, a szczególnie klasa robotnicza (!) w Polsce powinni najostrzej protestować (!) przeciw narzuceniu Polsce roli „żandarma europejskiego" i nie wolno im dopuścić, żeby ich uczyniono „kozakami" europejskiej reakcji i kapitalistów niemieckich".

Żydowscy towarzysze z „Bundu" wiedzą o tem dobrze, że wojska polskie w Gdańsku nie broniłyby ani Hohenzollernów, ani Romanowów, ani europejskiej „reakcji", ani kapitalistów niemieckich", — lecz interesów Polski, polskiego narodu i polskiej klasy robotniczej. My jednak wiemy również dobrze o tem, że żydzi wolą widzieć w Gdańsku p. Sahma i pruskich junkrów, niż... polskiego żołnierza.

Metropolita Szeptycki w Poznaniu

Katowice, 24. 8. Metropolita lwowski, hr. Szeptycki, spędził dzień dzisiejszy w wagonie na stacji w Katowicach. W południe odwiedził go administrator apostolski ks. dr. Hlond. Na konferencji, odbytej z metropolitą przez przybyłych z Warszawy urzędników ministerjum spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia publicznego oraz spraw zagranicznych postanowiono, że metropolita zatrzyma się na razie w klasztorze SS. Szarytek w Poznaniu, dokąd też metropolita wyjechał dziś wieczorem osobnym wagonem, przyczepionym do pociągu Kraków—Gdańsk. Metropolicie towarzyszy ks. Kowalski.

Ściganie spekulantów

Warszawa, 25. 8. Min. spraw wewnętrznych wydał polecenie wdrożenia natychmiastowej i energicznej akcji ścigania przestępców gromadzenia, skupywania i ukrywania w celach spekulacyjnych artykułów żywnościowych.

Co dwa tygodnie

Warszawa, 25. 8. W ministerjum przemysłu i handlu odbyła się narada, na której zadecydowano zastosowanie w warszawskich instytucjach użyteczności publicznej regulację płac co 2 tygodnie.

Polskie parowozy na Łotwie

Warszawa, 24. 8. W końcu b. m. otrzyma Łotwa 6 parowozów, które rząd polski wypożyczył łotewskiemu Min. kolei żel. Parowozy te odpowiadają szerokiemu torowi kolei rosyjskiej. Za wypożyczone parowozy Łotwa będzie opłacać 10 dolarów na dobę za jeden parowóz.

Opanowanie przemysłu na G. Śląsku przez Polaków

Warszawa, 23. 8. „Gazeta Warsz." donosi, że największe przedsiębiorstwa na G. Śląsku Huta Królewska i Huta Laury mają być przekształcone wskutek zmian, zaszłych w posiadaniu kapitału zakładowego towarzystwa na towarzystwo polskie z przeniesieniem siedziby towarzystwa do Katowic i Warszawy. Pociągnie to za sobą obsadzenie kierowniczych stanowisk w przedsiębiorstwach przez Polaków.

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 27 sierpnia 1923 r.

* **Słuszny odwet.** Za wydalenie z obszaru państwa niemieckiego optanta na rzecz Polski I. Kwaśniewskiego, wojewoda poznański wydalił tytułem represji 6 optantów na rzecz Niemiec, zamieszkałych w obrębie województwa.

* **Waluciarz utopiony w morzu.** W listopadzie r. z. stwierdzono zniknięcie waluciarza Z. Kurnika z Bydgoszczy. Policja robiła bezskutecznie poszukiwania. Przed miesiącem rybacy znaleźli na brzegu morza pod Gdańskiem odzież Z. Kurnika, obecnie zaś wyłowiono z morza jego zwłoki. Stwierdzono, że został on najpierw zamordowany, a potem wrzucony do morza. Śledztwo naprowadziło na ślad, że w ten sposób jeszcze kilku waluciarzy z Gdańska ograbiono, a następnie wrzucono do morza.

* **Podwyżka taryf kolejowych.** Ministerjum kolei żelaznych komunikuje, że celem dostosowania taryf kolejowych do obecnej siły nabywczej marki polskiej i uniknięcia w ten sposób deficytu eksploatacji kolej państwowej, opłaty za przewóz osób, bagażu, jak również przesyłek nadzwyczajnych (gazet, czasopism i książek), podwyższa się z dniem 1-go września o 100 procent.

* **Podania ochotników.** Min. spraw wojsk. komunikuje: Do Min. spraw wojskowych napływają masowo podania ochotników i poborowych, uznanych przy tegorocznym przeglądzie za zdatnych do służby wojskowej, w których wyżej wymienieni proszą o natychmiastowe w drodze wyjątku wcielenie do szeregów. Ponieważ w myśl obowiązujących przepisów wcielanie w różnych terminach pojedyńczych

---

Maciej Wierzbiński:

SZALONY ROK

30) Powieść historyczna z roku 1848

Karty te żywe, drgające temperamentem pisarskim, które porywały czytelników, większość ich przejmując entuzjazmem i zachwytem, defilowały teraz przed nim niby roty, plutony, regimenty, olśniewały sprawnością i brawurą dialektyczną. Poprzez ten pryzmat barwny wyczuwał swoją wielkość, czyny pióra i umysłu spekulatywnego biorąc za czyny miecza i genjuszu militarnego. Jak nanoczas, gdy kreślił „Powstanie warszawskie", odnosił teraz zwycięstwa i pił z tych zwycięstw upłość w swe generalskie ramie.

Obecnie miał pobić Prusaków...

Niemal gwałtem oderwał się od właściwego swego terenu akcji: od bitew, inkaustem fantazji pisanych. Z przykrości obniżył lot, zwinął skrzydła i wcielił się umysłem w realne warunki obozu. Próbował obliczać, kalkulować, dysponować swą siłą, wyznaczać placówki, lecz nużyła go ta sucha praca niewysłowienie, gdyż osiadał na mieliźnie nieumiejętności fachowej.

Doryworo nawiedziły go przebłyski planu defensywnego, luźne fragmenty. Starał się teraz spoić je w całość skrystalizowaną, przeświecić ideą wytyczną, lecz zawikłał się w chaos zmiennych przypuszczeń, w jakie się gubię zagadnień, na jakie Prusacy dana chwila tylko odpowiedzieć mogli. Fałował bez busoli po wodach ewentualności, gubił się w przesubtelnionych, zbyt dowcipnych, a niewykonalnych projektach i zaawanturował się w cudowne fantasmagorje strategiczne.

Na moment przerwał barwną tę przędzę niezności, prozaiczny, zdrowy rozsądek i podszepnął mądrze, aby ściągnąć jak najwięcej sprawnego żołnierza, przyzwać na pomoc cały obóz pleszewski. Zresztą nie znał ani zamiarów, ani siły nieprzyjaciela i to go uspokoiło i, jak sądził, wyswobodziło od obowiązku wykreślenia ścisłego, szczegółowego planu i szyku bojowego.

Natomiast rozwinął znów skrzydła wyobraźni batalistycznej i szybował śmiało, aż noc pogrążyła wszystko w mrokach niepewności.

XII.

Z dymem pożarów.

— Gore... Pożar ogromny... W stronie Nowego Miasta...

Z tym okrzykiem wpadła zadyszana panna Jadwiga Gramińska do swego pokoju i zaalarmowała grono pań i dziewcząt dworskich, które darły szarpie i przytem trzepały językami niefrasobliwie.

Wieść, brzemienna grozą, gruchnęła między niewiasty, niby jastrząb w stado gołębi. Zerwały się na nogi, wybiegły owczym pędem za tercjanką i popędziły po schodach na poddasze do okienek szczytowych, dość daleki otwierających widok na okolicę.

Ewusia zaś dopadła drabiny, wchodzącej w czworokątny otwór w dachu i wskrabała się po niej na platformę, wyłożoną blaszanemi płytami.

Zastała tam już państwa Mielżyńskich, malarza Keplińskiego, leśniczego Skóraczewskiego, panią Bronisławową Dąbrowską i grono innych pań. Tworzyli grupę nieruchomą, uwisłą oczyma na rozkrwawionej oddali. Ewusia przytuliła się do nich, zapatrzyła i zastygła w napięciu nerwów.

Hen, po lewej stronie odrzewionego osiedla winnogórskiego płonęły południowo-zachodnie skłony sklepienia, powlokły się rubieżą łuny niby rozlewem wód karmazynowych. Ognie pożarne, buchające z jakiegoś rozległego kotliska, raz ciemiały, dymami zasnute, raz jaśniały w tonie, raz purpurową, raz amarantową rozwlekały się płachtą i pełzły w górę na blade lazury krwawemi strumieniami, które snuły się leniwie, rozpylały miejscami lub rozcapierzały w wężowate przędze, sięgające chciwemi jęzorami w dół, do osad ludzkich.

Z zapartym oddechem wpili się wszyscy wzrokiem w krwawą chustę zjawiska, zwiastującego wojnę. Tylko urwane zdania padały z oniemiałych ust.

— Prusacy... Działo landwery...

— Albo kolumna Brandta — rzekł pan Seweryn.

— Złoczyńcy, barbarja...

— Gdzie to? W Solcu? Napaść na Mittelstaedta?

— Raczej Nowe Miasto.

— To Książ się pali — wyrzekł głucho Mielżyński. — Nowe Miasto ubezpieczone przed bezpośrednim atakiem, Garczyński ma pod boku Wartę i placówkę solecką, a od Brandta dzieli go Książ.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

osób ze względu na program i normalny bieg wyszkolenia jest bezwarunkowo niedopuszczalne, a ogólne wcielenie ochotników i poborowych rocznika 1902 nastąpi w listopadzie r. b., przeto wszystkie dotychczas nadesłane podania zostały załatwione odmownie, zaś wszelkie dalsze podania w tym przedmiocie pozostaną bez rozpatrzenia.

— **Poznań.** (Wywiad z rabinem żydowsk. gminy poznańskiej.) Wychodzące w Warszawie pismo żydowskie „Nasz Przegląd“ zamieszcza wywiad z rabinem żydowskiej gminy poznańskiej: „W Poznańskiem — zaczął rabin — żyją żydzi już od wielu wieków. Jeszcze w zamierzchłych czasach, kiedy w innych częściach Polski jeszcze wcale nie było żydów, istniały już tu kahały żydowskie. Przed wojną liczono ich aż 134. Zydzi żyli w dostatku i w dobrych stosunkach sąsiedzkich z chrześcijanami. Ale to wszystko należy już do minionej przeszłości. Z 6000 żydów pozostało teraz w Poznaniu niespełna 2 tysiące. Reszta wyemigrowała w panicznym strachu. Zaledwie 5 kahałów posiada rabinów (Poznań, Bydgoszcz, Inowrocław Gniezno i Kępno). Pozostałe gminy są zbyt małe i biedne dla utrzymania rabinów. Z dziesiątków gmin powywędrowali już wszyscy żydzi, co do jednego. Wiele bóżnic zamknięto a okna przybito deskami. Klucze oddano zarządowi gminy żydowskiej w Poznaniu. We wszystkich „odżydzonych“ miastach powierzono chrześcijanom stróżom strzeżenie grobów na cmentarzu żydowskim. Znaczna część wydatków gminy poznańskiej idzie właśnie na utrzymanie tych stróży. W kahałach, gdzie pozostała jeszcze pewna garstka żydów, proces emigracyjny trwa w dalszym ciągu. Zydzi likwidują tam swe interesy, wyprzedają dobytek, pozostawiony jeszcze przez praojców i emigrują. Jeżeli tak dalej pójdzie, — a widoków na polepszenie niema — to już wkrótce w całem Poznańskiem nie będzie ani jednego żyda. Główną przyczyną emigracji jest nie stan ekonomiczny, gdyż w Niemczech, dokąd żydzi poznańscy przeważnie emigrują, jest on również bardzo zły — lecz atmosfera nienawiści, którą Poznańczycy są przesiąknięci wobec pozostałej znikomej garstki żydów. Ta bezgraniczna wrogość nie jest naturalną, lecz sztucznie szerzona wśród ciemnego ludu przez „patrjotów“. W całem Poznańskiem niema ani jednej gazety polskiej, któraby codziennie nie podjudzała przeciwko żydom i nie głosiła haseł bojkotowych i pogromowych. Na uniwersytecie poznańskim, gdzie studjuje jedna tylko żydówka, uprawiany jest w stosunku do niej bojkot towarzyski. Najlepszem dowodem, do czego doszły u nas stosunki — zakończył rabin — posłuży następujący fakt: Musiałem zwrócić się do zarządu telefonów z prośbą o zdjęcie u mnie aparatu, gdyż nieustannie wzywano mnie do telefonu, abym wysłuchiwał: psiakrew żydzie! Zydzie, do Palestyny! itd. Rabin ciężko westchnął...“ Jeden z dzienników dodaje do tego wywiadu takie westchnienie: „Mój Boże, czemu to tak nie jest we wszystkich naszych miastach?!“

— **Grudziądz.** (Przekupny burmistrz.) Izba karna w Grudziądzu rozpatrywała ponownie sprawę b. burmistrza miasta Nowego na Pomorzu, Władysława Sobkowskiego o branie łapówek i wymuszanie podarków. Po przesłuchaniu 30 świadków b. burmistrz został skazany na rok więzienia, który to czas oskarżony był już przebył w śledztwie. Koszta obrony wynoszą 20 miljonów marek.

— **Toruń.** (Prowokacja żydowska.) Firma „Wendlisch nast.“ przy Starym Rynku, której właścicielem jest powiem żyd z Łodzi zaprowadziła nowość w swym handlu, bo ceny oznacza w złotych polskich. Nie byłoby to zapewne nic złego, gdyby firma uważała złoty za rzeczywisty miernik dla oznaczenia cen, lecz cóż się dzieje. Oto przed kilku tygodniami w swem oknie wystawowem naznaczyła kawałek mydła ceną 50 groszy polskich. Za kilka dni ukazał się na tym samym kawałku mydła napis: 60 groszy. Po pewnym czasie zalepiono liczbę 60, a napisano 70, co jeszcze można było widzieć w sobotę. Następnego dnia zaklejono liczbę 70, a napisano 80 groszy polskich. Spodziewać się należy, że prokurator nauczy żydziaka, że takie figle nie uchodzą płazem.

— **Częstochowa.** (Nieudane przemycanie jedwabiu.) Na początku lipca warszawska firma Europa, Montag i Silberstein wysłała skrzynię do Częstochowy, która podpadła jako podejrzana celnikom. Dalszą wysyłkę wstrzymano. Dwóch znajomych wysyłającej firmy ofiarowało urzędnikom 10 milj. mk. a przy dalszym transporcie jeszcze 8 milj. Urzędnicy niby zgodzili się na przyjęcie pieniędzy, tymczasem uwiadomili policję która skrzynię przytrzymała a pp. Mootaga i Silbersteina wzięła do więzenia. Skrzynia zawierała za 300 miljonów jedwabi. Rząd polski byłby poniósł szkodę za niepobrane cło w wysokości 80 miljonów marek. Gdybyśmy mieli więcej takich urzędników!

— **Gidle.** (Koronacja cudownej statuy M. Boskiej.) Dnia 19. bm. odbyła się niezwykła uroczystość, koronacji cudownej statuy M. Boskiej Gidelskiej. Ołtarz zbudowany za klasztorem w polu obległy rzesze wiernych z całej Polski. Aktu koronacji dokonał ks. biskup Stanisław Zdzitowicki w asystencji ks. biskupa Tymienieckiego i przeszło 300 księży świeckich i zakonnych. W uroczystej procesji z klasztoru do ołtarza złotą koronę niósł p. Głąbiński w towarzystwie ks. Lubomirskiego, prezesa Komitetu koronacyjnego i 2 przedstawicieli robotników i wieśniaków. Kazanie wygłosił ks. biskup Zdzitowiecki, podkreślając moment historyczny statuy a prowincjał OO. reformatorów z Krakowa O. Zygmunt Janicki w przepięknych słowach zaakcentował cudowne opiekowanie się M. Boskiej Polską od czasów najdawniejszych aż do Cudu nad Wisłą. Kaznodzieja zakończył przemowę modlitwą o błogosławieństwo dla całego narodu polskiego i rządu.

— **Wielka Wieś.** (Śmierć w głębinach Bałtyka.) W ub. sobotę wydarzyło się nad brzegiem morza nieszczęście. Dwie panienki w wieku 18 i 20 lat, letniczki z Kongresówki, przybyły z Pucka nad morze, aby się wykąpać. Przy kąpaniu weszły na głębie i poczęły tonąc. W bliskości nie było nikogo oprócz pewnego młodego studenta, który widząc tonące panienki pospieszył im natychmiast z pomocą i najprzód jedną z nich wyniósł z wody i ułożył na samym brzegu, a następnie podążył po drugą. W tym czasie przybił do brzegu większy bałwan wody morskiej i spłókał nieprzytomną z brzegu, zabierając z powrotem do morza. Dalsze szlachetne zamiary młodzieńca zostały udaremnione przez wzburzone morze i musiał zaprzestać dalszego ratunku, gdyż był on połączony z wielkim niebezpieczeństwem dla niego samego. Trupy panienek wyrzuciło wzburzone morze na brzeg.

Zbiry żydowskie chcieli utopić proboszcza

Wrzeszczą neutralni, że społeczeństwo polskie coraz bardziej się „antysemityzuje“. Któż jednak ponosi winę za to zjawisko, jak nie sami żydzi. Oto co donoszą z Lututowa w gubernji Kaliskiej.

Niedawno objął tu probostwo ksiądz, bardzo ruchliwy działać społeczny, który, aby parafjan wyzwolić z pod żydowskiej zależności, zakładał kooperatywy, składy chrześcijańskie i t. d. Niepodobało się to żydom i zebrawszy się w liczną zgraję, napadli księdza w jego własnem probostwie, gdy się kąpał w stawie. Próbowali go koniecznie utopić. Ocalenie zawdzięcza ksiądz swemu parobkowi, który nadbieg mu z pomocą.

Czy można się dziwić, że po takim napadzie wzburzona ludność rzuciła się na żydów, a głównie kobiety starały się pomścić krzywdę swego ukochanego duszpasterza. W bójce jaka się wywiązała, zabito jednego żydowskiego napastnika, ale utraciły też życie i dwie kobiety a wielu osób zostało rannych. Naturalnie zniszczenie było niemałe, wszystkie prawie szyby zostały wybite i niektóre mieszkanie zdemolowane.

Na wieść o tych rozruchach przybyła policja z Wielunia. Dowodził nią — rzecz nie do wiary — żydowski sierżant. Naturalnie ten postanowił srogo pomścić krzywdę swych współwyznawców. Na uspokojony już tłum kazał swoim ludziom konno natrzeć, a sam rąbał szablą na oślep w lewo i prawo. Ostatecznie zaaresztowano 50 ludzi samych katolików i odprowadzono ich do Wielunia.

Jak nam donosi naoczny świadek zajścia — między policją przyszło do sprzeczki na tle „ścisłego„ wykonywania rozkazów sierżanta — żyda. Swiatlejsi zarzucali drugim, że poszli z bagnetem na brata chrześcijanina Polaka!

Może który z posłów postara się o to, aby to całe zajście zostało wyjaśnione, a głównie, aby ukarano surowo głównych sprawców tego zajścia, tj. tych żydów, którzy bezbronnego księdza chcieli przez zemstę utopić.

Z życia Towarzystw

— **Czołem! Baczność O. P. N.!** Dnia 28 b. m. o godzinie 8-mej odbędzie się w lokalu p. Knechtla zebranie. Na porządku obrad ważne sprawy. Udział wszystkich druhów konieczny.

Dnia 24. sierpnia rb. zmarł w szpitalu wojskowym w Gnieźnie po ciężkich i długich cierpieniach, opatrzony sakramentami świętemi nasz najdroższy syn i brat

Leon Olejniczak

kapral w 68 pułku.

O czem donoszą

strapieni rodzice z całą rodziną.

Opatówko, Września, Hamborna, 26. sierpnia 1923.

Pogrzeb odbędzie się w wtorek, dnia 28. sierpnia, o godz. 3 po poł. z gnieźnieńskiego szpitala wojsk.